

Publiczność londyńska zawsze potrafi powagę urzęd. zarządzeń zredukować do właściwych rozmiarów.-  
Inny przykład ang. demokracji. Na przystanek za-jeżdża autobus, jak zwykle przepełniony. Cywile i wojskowi, tłoczący się na przystanku, przyjmują z rezygnacją do wiadomości słowa konduktorki "miejsce niema - wóz rusza". Jeden z czekających, generał z mundurem, usianym odznaczeniami, dufny widocznie w swą godność, nie daje za wygraną i ponawia szturm. Konduktorka powtarza: "powiedziałam: miejsce niema - żołnierzu!".

W ciągu pierwszych miesięcy pobytu w Londynie byłem zupełnie oszołomiony chaotycznym charakterem, jaki to miasto przedstawia. Beładne pokrzyżowanie średniowiecznych uliczek z nowoczesnymi arteriami, nawet w wytwornej dzielnicy "West End" skromne domki parterowe obok nowoczesnych, wspaniałych willi i gmachów. Dla nowoczesnego urbanisty Londyn niewątpliwie musi się przedstawiać, jak koszmar. Ja osobiście muszę jednak przyznać, że to przemieszanie współczesności ze średniowieczem stanowi jego największy urok, polegający na barwności i różnorodności. W odróżnieniu od Waszyngtonu, czy też stolicy Australii, Camberra, Londyn nie jest wynikiem racjonalnego planu, lecz tworem, narastającym organicznie od średniowiecza. W najnowocześniejszych dzielnicach panują jeszcze te same zwyczaje, co na prowincji i sąsiedzi z poszczególnych domków spotyka ją się w niedzielę po nabożeństwie w gospodach, których zaciszna atmosfera w niczym się nie różni od atmosfery gospody, jakiegokolwiek miasteczka. Wszystkie te drobiazgi, o których tak się rozpisałem wykazały swój wielki walor moralny w czasie obecnej wojny, umożliwiając Anglikom zachowanie spokoju w najbardziej nawet krytycznych momentach. Ktokolwiek pragnie oprzeć swe przewidywania co do postawy narodu ang. w ważnych sprawach, nie może tych szczegółów pomijać. Dzięki tym cechom zdobył się naród ang. na najbardziej imponujący wysiłek wojenny bez szemrania. 80% wszystkich kobiet ~~bez~~